

0 pracę wyzwoloną

21 maja 2012

KONTESTACJA

Państwa wysoko rozwinięte doprowadziły do podstawowego konfliktu w systemie gospodarki wolnorynkowej. Jest to wewnętrzny konflikt między kapitałem pracy (wiedza, zręczność, specjalizacja) a kapitałem finansowo-monetarnym. Chodzi m. in. o pieniądź jako środek eksploatacji fiskalnej, lichwy, pasożytniczego rentierstwa, akcjonariatu i dysproporcji w zakresie dyspozycji dóbr.

Tak czy inaczej, bez względu na formę ustrojową tych państw, awansu socjalnego ich obywateli oraz poziomu demokratyzacji, kapitalizm pozostaje motorem funkcjonowania struktur kulturowo-cywilizacyjnych. Jego istotą jest produkcja, podział i sposób użytkowania dóbr, a więc kapitałów.

Wśród nich zasadnicze znaczenie posiada kapitał pracy, utożsamiany z energią, wydatkowaną w procesach wytwórczych (towarów i usług). W istniejącym konflikcie kapitał finansowo-monetarny stał się antytezą kapitału pracy – jej przeciwieństwem.

Aktualny rozwój prowadzi do rozładowania tego konfliktu w oparciu o zarysowującą się możliwość zmiany systemu organizacji społecznej. Tu będzie mowa o tzw. “Nouveau Systemé Humain”. Ma on być bardziej wolny i etyczny według zasad demokracji, sprawiedliwości oraz odpowiedzialności, manifestowanych poprzez pracę, wydzwigniętą do rzędu wartości naczelnej.

Nowy system, nie powinien więc hołdować wartości pieniądza – jako wytworu pracy, lecz pracy samej – jako źródła wytwórczości i podziału jej produktów między uczestników procesów pracowniczych. Zatem chodzi o wyzwolenie pracy od presji i podporządkowania systemowi finansowo-monetarnemu. Nie

powinno to np. polegać na intensyfikacji wysiłków, zgodnie z zasadą "pracowania więcej, by więcej zarobić", lecz należy dobrze pracować, by otrzymać stosowną rekompensatę, a w rezultacie godnie żyć.

W konsekwencji nastąpi urealnienie instytucjonalno-formalnej strony ustroju demokratycznego. Wtedy powstaną warunki, w których wszyscy pracujący uzyskają sprawiedliwy udział w dostępie do efektów swej pracy i dysponowania nimi według jej podziału oraz dystrybucji dóbr, jako form kapitałowych pracy między wytwarzających je pracowników.

W związku z tym należy pokazać, jak można to osiągnąć, usuwając przede wszystkim pieniądź w jego obecnej roli i formie. Bez realizacji tego fundamentalnego zadania wszelkie programy polityczne – komunikowane np. w ciągu kampanii wyborczych – ani nie są wiarygodne, ani realne. Dzieje się tak ponieważ związane z nimi reformy są oparte na istniejącym systemie monetarno-finansowym, który jest zużyty i sprzeczny z demokratycznymi zasadami uczestnictwa człowieka w korzystaniu z wytworzonych przez niego dóbr w procesie pracy. Przypomina to łatanie dziur w starym ubraniu, zamiast wyrzucenia go do publa i nabycia nowego ubrania.

Projekt dla wyzwolenia pracy powinien zawierać program z jednej strony odpowiadający radykalnej lewicy. Warunkiem jest wskazanie drogi do likwidacji dysproporcji w podziale dóbr oraz do powszechnej ich dostępności, a także do zmian prawnych w statusie własnościowym i zarazem do zabezpieczenia dobrobytu na podstawie pracy po degradacji pieniądza jako środka nadużyć. Nie wspominamy już o humanizacji stosunków pracowniczych, jak również likwidacji chronicznego bezrobocia i nędzy.

Z drugiej strony, projekt ma być strawny dla prawicy, ponieważ oznacza wiele dobrodziejstw w następstwie np. defiskalizacji działalności produkcyjnej przedsiębiorstw, a nawet zwolnienie ich od wynagrodzeń pracowniczych, bo te będą gwarantowane w

inny sposób. Ograniczone zostaną powody do strajków.

W nowym systemie, różnice między ilością nakładów pracy a wartością ich efektów będą bilansowały się w procesie wymiany między jej uczestnikami. To samo dotyczy form i zasad rekompensaty za wydatkowaną energię pracy w określonym przedziale czasu. Formy te charakteryzuje pewna stałość pod nazwą wypłacalności, a więc w praktyce ustawiczna możliwość pokrycia kosztów utrzymania pracownika przez niego samego na danym poziomie zaspokajania potrzeb socjo-kulturowych. Dalej, należy wyjaśnić, dlaczego zaniechanie tradycyjnej transakcji kupna-sprzedaży za pośrednictwem pieniądza, nie musi oznaczać ograniczeń możliwości nabywczych a także nakładów inwestycyjnych a jednocześnie ogranicza możliwości nadużyć.

Ważne znaczenie ma “patrimoine” (“dziedzictwo”) – pojęcie, pod którym rozumiemy ogólny, dyspozycyjny zasób trwałych dóbr “naturalnych” oraz “przetworzonych”. Wśród tych ostatnich, znajdujemy rezultaty pracy indywidualnej i zbiorowej pokoleń ludzkich na danym obszarze. Wszystkie rodzaje tych dóbr, stanowią naturalną i kulturowo cywilizacyjną “infrastrukturę” w skali zasięgu terytorialnego narodu, państwa, kontynentu itp.

Realna wartość zasobów jest trudna do oszacowania, niewymierna np. w przypadku dzieł sztuki, ale możliwa, zależnie od przyjętych kryteriów. Np. wartość “patrimoine” Francji wynosi szacunkowo ponad 12 tys. miliardów euro. Stanowi ona coś w rodzaju bazy kapitałowej. Gdy zastosujemy przeliczenie według systemu czasowych mierników wartości użytkowej pracy, łącznie z tymi, które obejmują przetworzone zasoby naturalne, baza ta będzie źródłem każdorazowo ustalanego odsetka, przeznaczonego na inwestycje, zaopatrzenie pracowników służby państwowej oraz rekompensaty uznaniowe.

Do tego nie są potrzebne pieniądze, tylko aktywność pracownicza, soldująca wartość kosztów na wybranym odcinku inwestycji. Obniżenie wartości „patrimoine” może oczywiście

nastąpić bądź w wyniku działalności niszczyielskiej lub zaniechania działalności pracowniczej przy konserwacji lub restytucji.

Nie ma reform, których nie można przeprowadzić, nie ma inwestycji, których nie można zrealizować według priorytetów w oparciu o takie możliwości samofinansowania z udziałem energii pracy ludzkiej. Aktualną sytuację ocenimy najkrócej w ten sposób, że kapitał finansowo-monetarny w dążeniu do utrzymania kontroli i panowania nad kapitałem pracy za pośrednictwem pieniądza, jest zmuszony do koordynacji działań ekonomicznych i reform instytucji finansowych w skali globalnej. Mają one dotyczyć w pierwszym rzędzie strefy dolara oraz euro. Pod pretekstem koordynacji, chodzi oczywiście o utrzymanie przewagi tej pierwszej strefy, w powiązaniu drugiej z Międzynarodowym Funduszem Monetarnym, londyńską City i agencjami notacyjnymi, a tym samym stworzenie – głównie w interesie USA – przeciwwagi wobec chińskiej strefy wpływów kapitału finansowo-monetarnego. Natomiast wspólnym interesem wszystkich odpowiedzialnych za ten system jest utrzymanie, a nawet pomnożenie zasobów finansowych jako środka szantażu, manipulacji, możliwości spekulowania i przekupstw dla zachowania czy jeszcze poszerzenia swej władzy i wpływów. To dokonuje się kosztem eksploatacji kapitału pracy, a także drogą rywalizacji między zainteresowanymi w imię mitu “własności prywatnej”. Formy szantażu przybierają na agresywności w odczuciu utraty gruntu pod nogami.

Sam mit zrodził się wraz z systemem gospodarki towarowo-pieniężnej. Później usankcjonowało go prawo rzymskie. Dalej, został uświęcony i utrwalony w religijnej tradycji judeo-chrześcijańskiej przez Kościół rzymsko-katolicki w pomnikowej formie “niezbywalnego prawa naturalnego”. Mit ten jest dziś głęboko zakorzeniony i zabezpieczony podtrzymującym go gąszczem przepisów prawnych, stojących na straży bogactw, osiąganym przez transakcje kupna-sprzedaży za pośrednictwem pieniądza. Należy podkreślić, że jego wartość maleje

proporcjonalnie do postępów wytwórczości wraz z podziałem (specjalizacją) pracy. Od połowy lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia, a zwłaszcza w ciągu ostatnich dwudziestu lat, wartość ta została zredukowana do rangi pozorów. Uległa naporowi nowych sił z transformacją energii pracy w jej technologiczny produkt pod postacią elektronicznego systemu przetwarzania i przekazu informacji z podziałem oraz specjalizacją jej wytworów, odpowiadających ilości pracy w nie zainwestowanej w określonym czasie.

Ilościowy (energetyczny) aspekt pracy i jakościowy aspekt jej produktów, znoszą się wzajemnie w ilościowo mierzalnym czasie, niezbędnym dla transformacji wydatkowanej energii (ilości) pracy w jej efekt. Wynika stąd, że kapitał finansowo-monetarny jako produkt pracy, podlega tym samym regułom. Nie ma więc powodów, by występował w jakiejś sztucznie (prawnie) uprzywilejowanej pozycji wobec innych produktów, a zwłaszcza w roli samodzielnego miernika ich wartości. W takim razie przeciwnie – ilość oraz różnorodność innych produktów pracy musi prowadzić do dewaluacji kapitału finansowo-monetarnego. W konsekwencji, następuje również wyalienowanie go wobec kapitału pracy, co prowadzi do bankructwa całego systemu.

Jednym z przejawów chęci utrzymania go za wszelką cenę, widocznie w obawie przed fatalnymi następstwami upadku, jest – manifestowana przez CBE (Centralny Bank Europejski) – gotowość do nieograniczonej produkcji środków pieniężnych na potrzeby obsługi deficytów budżetowych via struktury bankowe. To oczywisty dowód nieudolności decydentów i anachronizmu w dziedzinie regulacji, a także absurdałości przedsięwzięć w rodzaju rozmaitych rygorów oszczędnościowych. To również konstatacja, że są one źródłem zahamowania czy też blokady dalszego rozwoju ze wszystkimi charakteryzującymi go dzisiaj przejawami kryzysowymi. Wszystko przypomina postawiony na ogniu, wypełniony wrzącą zupą kocioł z mocno dokręconą pokrywą i źle funkcjonującym wentylem odprowadzającym parę.

ZARYS ROZWIĄZAŃ

Jesteśmy w okresie przełomowym, z którego następstw chyba nie całkowicie zdajemy sobie sprawę. Włączony został mechanizm pracujący na pełnych obrotach ku zgubie obecnego systemu, przeżywającego ciężki kryzys, zapoczątkowany w 2008 roku. Według opinii P. Artus'a i M.P. Vilard, jest to „maszyna zatapiająca świat w powodzi pieniędzy, zachęcająca banki do braku poczucia odpowiedzialności. Jest to kasyno gry, w którym przejawiają się wszystkie nadużycia kapitalizmu finansowego, centryfuga, grożąca eksplozją Europy” (por. „Globalisation: le pire est à venir” – wyd. La Decouverte, 2008). Trudno także zaprzeczyć opinii byłego dyrektora Amerykańskich Rezerw Federalnych – A. Greenspan'a, przyrównującego finanse światowe do „pijanego statku, oderwanego zupełnie od realiów produktywności” (por. „Le Temps des turbulences”, wyd. Lattès, 2007). Kto pierwszy na czas opuści ten statek, ma szansę ocalenia.

W powiedzeniu „czas to pieniądz”, gdy odwrócimy kolejność wyrażen, jego wymowa będzie zupełnie inna. Otóż pieniądz redukowany do czasu, zostaje w końcu z jego fizycznej postaci zredukowany do wirtualnej, binarnej formy informacyjnej w obiegu technologii komputerowej. Zbliżyliśmy się do kresu historii pieniądza jako towaru i zarazem miernika cyfrowego jego wartości. W takiej mierze traci on swoją władzę, w jakiej władza ta zostaje przekazywana systemowi numerycznemu, uznanemu za ekwiwalentną podstawę oceny wartości w procesie wymiany towarowej.

W epoce gospodarki naturalnej wymieniano bezpośrednio towar za towar, przestrzegając zasady ekwiwalencji bez pośrednictwa pieniądza. Efekt tych operacji był w pewnym stopniu zbilansowany. W miarę podziału i specjalizacji pracy, przestrzeganie powyższej zasady okazało się niemożliwe. Dlatego wynaleziono monetę, by występowała w roli czynnika bilansującego w nowym typie transakcji, mianowicie kupna-sprzedaży, wyrażonej wartością cyfrową.

Dzisiaj odkrywamy, że nie musi ona znajdować oparcia w

pieniądzu jako formie stymulatora wymiany. Wręcz przeciwnie, stał się on bardziej środkiem spekulacji, celem posiadania i źródłem dysproporcji w podziale dóbr, występując w roli elementu „dublującego” ich wartość.

Współczesny kryzys to przede wszystkim kryzys pieniądza. Powinniśmy dostrzec w końcu, że król jest nagi. Do tego dochodzi kryzys myśli i akcji politycznej. E. Morin pisze, że „myśl polityczna osiągnęła poziom zerowy. Ignoruje ona prace nad losem społeczeństw i świata. Politycy zadowolają się raportami ekspertów, statystykami i sondażami. Nie ma myśli politycznej, nie ma kultury politycznej. Ignoruje ona nauki społeczne, ignoruje metody, mające pomóc w pojmowaniu i badaniu świata w złożoności jego powiązań lokalnych i globalnych, partykularnych oraz zbiorowych” (por. „La Voie”, wyd. Fayard, 2011.).

Poza tym nie trzeba być ekspertem w dziedzinie ekonomicznej czy politycznej, by sytuację w jednej i drugiej na skalę światową określić mianem krachu. Ekspertyzy fachowców tracą na wartości, proporcjonalnie do spadku wartości pieniądza, którego funkcje zostały zredukowane do „rangi” środka spekulacji i manipulacji w systemie reguł, decydujących o wytwórczości oraz podziale dóbr.

W analogicznym stanie znajdują się – oraz nabrały podobnego charakteru – nauki ekonomiczne: wszystkie ich kalkulacje i ekspertyzy za podstawę biorą model finansowo-monetarny, stanowiący o obliczu współczesnej, liberalnej ekonomii kapitalistycznej. Trzeba powiedzieć jasno: te zasady myślenia i działania w zakresie teorii oraz praktyki ekonomicznej są już archaiczne i zdewaluowane.

System postawiony na głowie, dalej utrzymywany w tej pozycji, mimo spodziewanych efektów przejściowej poprawy koniunktury, nadal będzie czynnikiem chronicznego bezrobocia milionów ludzi, doprowadzanych do skrajnej nędzy. Będzie także czynnikiem ciągłego pogłębiania dysproporcji między jej

obszarami, a obszarami występowania nielicznych grup czy jednostek ludzkich dysponujących nadmiarem dóbr, co jest skandalem moralnym oraz humanitarnym, klęską polityki socjalnej, cywilizacyjnym barbarzyństwem, zwłaszcza w rozwiniętych krajach zachodnich.

Gra idzie o konieczność znalezienia sposobów odwrócenia tej sytuacji, przede wszystkim na korzyść działań politycznych, jeżeli mogą one mieć jeszcze jakiś sens w zakresie swej użyteczności i skutków. Działania te powinny polegać na inicjatywie zmiany hierarchii ważności oraz odwrócenia systemów wartości w polityce. Podporządkowanie ich celom ekonomicznym trzeba zmienić na podporządkowanie tych drugich – w charakterze środków realizacji celów politycznych. Wśród nich pomyślność bytowania ludzi należy stawiać na pierwszym miejscu.

Istnieje jednak poważny problem. Politycy nie mogą już polegać na większości lansowanych dzisiaj teorii ekonomicznych. Wiele z nich, przeważnie post-keynesowskich, proponuje rozwiązania oparte na tradycyjnych mechanizmach finansowo-monetarnych, regulujących obrót i podział kapitałów. Dotyczy to np. teorii spod znaku l'URPE (l'Union for Radical Political Economics), czy nurtów w ramach „nouveaux economistes”.

W aktualnym kontekście jakże wymownego znaczenia nabierają uwagi A. Smitha, który w swych “Badaniach nad naturą oraz przyczynami bogactwa narodów” (Londyn, 1776), uznawał pracę za realny miernik wartości wymiennej każdego towaru. Nie można zgodzić się z tym poglądem o tyle, o ile praca jest wartością samą dla siebie. Powinna być ona mierzona w odpowiednich jednostkach, wyrażających jej wartość użytkową. Są to jednostki miary czasu w jego ustalonym przedziale wydatkowania energii pracy, niezbędnej do uzyskania pożądaných rezultatów, zarówno w postaci różnych dóbr jako celu i zarazem jako środka aktywności pracowniczej.

Źródła oraz następstwa dzisiejszego kryzysu wynikają m. in. z

podporządkowania wartości pracy wartościom przez nią wytworzonym. W szczególnej postaci dotyczy to również systemu monetarno-finansowego jako podstawy liberalnej ekonomii kapitalistycznej. Tu także całe zagadnienie sprowadza się do odwrócenia tej sytuacji.

Jednym z kluczowych elementów jest zrozumienie potrzeby i postulat demokratyzacji systemu ekonomicznego. Chodzi o realizację zasad demokratycznych nie tylko w ich formalno-prawnym, werbalnym wyrazie (równość wobec prawa, wolność słowa, zgromadzeń itp.), ale o sprawiedliwe uczestnictwo ludzi w dostępie oraz korzystaniu z wytworzonych przez ich pracę dóbr w formie towarów i usług oraz całej wytworzonej infrastruktury kulturowo-cywilizacyjnej. Stan ten można osiągnąć poprzez rewaloryzację kapitału pracy w postaci wiedzy oraz umiejętności i przez podział w ramach specjalizacji zawodowych. Zamierzoną rewaloryzację osiągniemy, wyzwalaając kapitał pracy spod jarzma systemu finansowo-monetarnego.

Należy zastanowić się, czy np. Francja może być pierwszym w świecie spośród krajów rozwiniętych, inicjatorem i ośrodkiem tego rodzaju "eksperymentu"? Potrzebne jest bowiem kilka ryzykownych, a jednocześnie radykalnych przedsięwzięć. Zasadniczy krok polegałby na wyjściu ze światowego systemu finansowo-monetarnego, co do którego wolno przypuszczać, że według obecnego stanu rzeczy i tak jest skazany na rozkład czy zanik. To kwestia czasu. W przypadku Francji, chodzi o wyjście w pierwszym etapie spod technokratyczno-biurokratycznego dyktatu Brukseli, a co za tym idzie – ze strefy euro. Nie ma to jednak oznaczać wprowadzania własnej waluty, czyli przejścia z deszczu pod rynnę. Trzeba jednak dokonać drugiego kroku, zmierzającego do demokratyzacji systemu ekonomicznego. Ma to oznaczać podjęcie decyzji w trzech punktach: demonetyzacji, deprywatyzacji i defiskalizacji na terenie Francji. Demonetyzacja oraz defiskalizacja nie prowadzą do dekapitalizacji. Wręcz przeciwnie, oznaczają – jak było wspomniane – rewaloryzację kapitału pracy. Deprywatyzacja nie

pozbawia własności, lecz wprowadza zmianę prawa regulującego stosunki własnościowe. Ma ono znieść pojęcie własności prywatnej oraz samą tę własność, wynikającą z transakcji kupna-sprzedaży za pośrednictwem pieniądza. Pozostaje pojęcie własności użytkowej wraz z odpowiadającą jej formą własnościową, obejmującą własność użytkową publiczną i osobistą, dotyczącą ruchomości oraz nieruchomości.

W tym systemie pieniądz traci rację bytu. Dotychczas bowiem jako przedmiot własności użytkowej, spełniał funkcję wymiennej wartości użytkowej. W chwili posiadania go, spełniał przejściowo rolę przedmiotu własności osobistej. Mógł jednocześnie podlegać stałemu przywłaszczeniu jako przedmiot własności prywatnej w transakcji kupna-sprzedaży. W takim przypadku spełniał funkcję środka wymiany towarowej jako przejściowy przedmiot własności osobistej. Zarazem jednak jako przedmiot własności prywatnej i jako towar będący miernikiem wartości innych towarów, stał się źródłem wszelkich nadużyć. Tworzył bowiem warunki do nieograniczonej kumulacji dóbr w rękach prawnego właściciela pieniędzy, bez wymogu produktywnej pracy z jego strony.

Okazało się również, że w dotychczasowych warunkach własnościowych, wejście w posiadanie dodatkowe towarów bez pieniędzy – poza aktami darowizny i dziedziczenia – jest niemożliwe (z wyłączeniem kradzieży). Te akty obejmowały też pieniądze. Demonetyzacja likwiduje zasadniczo problem spekulacji finansowych, ale wymaga innej podstawy rekompensaty za pracę. Teraz za jej nakład i efekty, rekompensata zostanie zapewniona przez kapitał wspomnianych wcześniej jednostek wartości użytkowej pracy, odpowiadających podstawowym jednostkom miary czasu, wyrażonych w sekundach jako stałych miernikach tej wartości. Kapitał rekompensaty powinien być przechowywany i zabezpieczony w elektronicznej sieci "SUR" (Système Universel de Repartition), a koordynowany i weryfikowany w logistycznym układzie "CORVET" (Coordination Organisation Repartition Verification et Evaluation du

Travail). Całość podlegałaby tzw. CNGN (Centre National de Gestion de l'Economie Numerique). Przykładowo, suma podstawowych jednostek czasowych w funkcji mierników wartości użytkowej pracy w skali rocznej, przy utrzymaniu przeciętnie 37,5 godzinnego tygodnia pracy przez 230 dni roboczych, daje liczbę ok. 6210000 jednostek (tzw. "roboczosekund") do potencjalnej dyspozycji każdego pracownika ("roboczosekunda" – ilość energii pracy, którą trzeba wydatkować dla wykonania określonej czynności w ciągu 1 s.).

Fantazja? Za dużo? Nieprawdopodobne? Podajmy więc przykład najbogatszego przedsiębiorcy we Francji, którego fortunę (według aktualnych przeliczeń) szacuje się na ponad 30 mld euro (B. Arnault). Otóż gdyby ten człowiek, zgodnie z naszymi kryteriami, pracował bardzo sumiennie przez 40 lat, jego fortuna kształtowałaby się w granicach 250 milionów euro. To znaczy, że nawet uwzględniając dzisiejsze przeliczniki, zostaje mu jeszcze ok. 30 miliardów. Skąd te pieniądze? Odpowiedź jest tylko jedna: to rezultat legalnego przywłaszczenia owoców cudzej pracy, zamienionej na środki pieniężne, wynikające z fikcyjnych podstaw moralnych, prawnych, ekonomicznych. To właśnie powinno być przedmiotem rewindykacji.

Dlatego proponujemy rozwiązanie, gdzie w relacjach z zewnętrznym otoczeniem systemu monetarnego, elektroniczna jednostka dyspozycyjna odpowiada równowartości jednostek walutowych będących w obiegu (np. 1 dolar, 1 euro, 1 funt, czy 1 yuan). W takim systemie wymiany dóbr każdy produkt pracy (towar lub usługa) jest "materialnym" przejawem wartości użytkowej pracy. Ma on swoją cenę. Jest nią wypadkowa ilości produktu oraz ilości pracy w czasie, potrzebnym na uzyskanie danych produktów. Wszyscy zatrudnieni poza sektorem produkcji towarowej, obok rekompensaty proporcjonalnej do ilości przepracowanego czasu, otrzymują dodatki uznaniowe z puli "patrimoine" ("dziedzictwa"), będącej źródłem zaopatrzenia również pracowników państwowych a także nakładów

inwestycyjnych. Jedynym środkiem, uprawniającym do wymiany towarów i usług w nowym systemie jest karta elektroniczna, zarejestrowana w sieci "SUR" i "CORVET". Taki system wymiany produktów pracy, eliminuje jeden z najstarszych przeżytków kultury handlowej w postaci transakcji kupna-sprzedaży za pośrednictwem środków pieniężnych.

Przyjęty sposób rewaloryzacji kapitału pracy, powoduje również likwidację systemu podatkowego, jako kolejnego archaizmu działalności gospodarczej, odziedziczonego po epoce starożytnej. Likwiduje także praktyki bankowe pożyczek na procent, oznaczające po prostu zdzierstwo finansowe, uprawiane dotąd z udziałem operacji kredytowych z tzw. stopą procentową. Pozwala także na podjęcie decyzji o unieważnieniu większości zadłużeń budżetowych w polityce skarbowej państwa.

Należy sądzić, że Francja dysponuje dostatecznie rozwiniętą infrastrukturą naukową, techniczno-technologiczną, prawno-instytucjonalną, ekonomiczną i socjo-kulturową, by zapewnić powodzenie w realizacji postulowanego zerwania z panującym systemem spekulacji i manipulacji finansowych, który podobnie jak dwadzieścia lat temu sowietyzm, znajduje się na drodze upadku. Nie należy tego systemu podtrzymywać za wszelką cenę a raczej przyspieszyć jego zapaść pozytywnymi działaniami antycypującymi. Francja, niezależnie od reszty Europy, stoi przed wielką szansą, która może zostać zmarnowana, jeżeli politykom zabraknie odwagi i wyobraźni, a przeważą oportunizm wraz z obawą utraty synekur oraz przywilejów. Wydaje się, że główni aktorzy życia politycznego we Francji, zwłaszcza pretendenci do funkcji w najwyższych władzach, nie będą w stanie sprostać wyzwaniu, jeżeli stan ich ducha odpowiada opisanemu wcześniej stanowi myśli politycznej.

Autor: Marek Jesionkowski

Źródło: [Lewica](#)